

S. Ryszard Domański

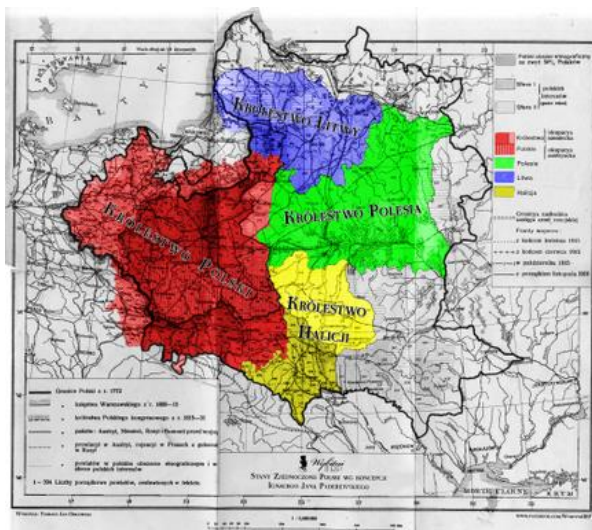
Vice –prezes Międzynarodowego Towarzystwa Muzyki Polskiej im Ignacego J. Paderewskiego;
Członek założyciel Stowarzyszenia Polska Jest Najważniejsza; Prof. em. ekonomii SGH i INE PAN

100-lecie traktatu Wersalskiego. Wilson i Paderewski versus Ribbentrop-Mołotow – dziedzictwo pamięci dla dzisiejszych wyborów europejskich.

Perspektywa stulecia Traktatu Wersalskiego, pozwala nam spojrzeć na dwie przeplatające się tradycje europejskiej historii i myśli strategicznych: jednej którą wyraża ukorzeniona Traktacie Wersalskim wizja „Zjednoczonej Europy suwerennych, równoprawnych ojczyzn narodowych” i druga symbolizowana przez pakt Ribbentrop Mołotow wizja Europy podzielonej na strefy dominacji niemieckiej i rosyjskiej. Rok stulecia Traktatu Wersalskiego, to też rok należnej polskiemu mężowi stanu, muzycznemu wirtuozowi, Ignacemu Janowi Paderewskiemu, wdzięczności Europejczyków za jego duchowe ojcostwo narodowych państw, z Polską w pierwszym rzędzie, podarowanych Europie z jego inspiracji w punktach 6-13 orędzia prezydenta USA, W. Wilsona. W skali europejskiej i w szerszej perspektywie układu transatlantyckiego z jego początkami znaczonego wejściem wojsk amerykańskich na front Wielkiej Wojny lepiej doceniamy wskrzeszenie przez W. Wilsona i I.J. Paderewskiego podmiotowości narodów europejskich i samej Polski w tamtym czasie.

Odrodzona Polska i Europa narodowych ojczyzn

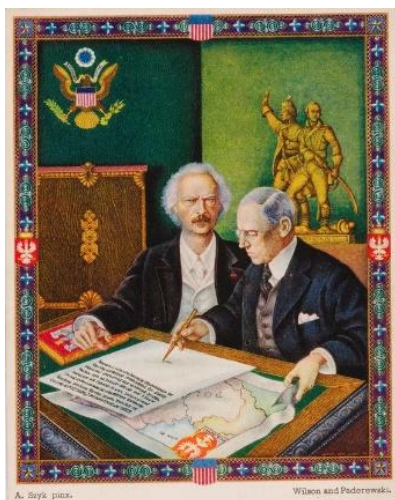
W istocie samej Paderewski, gdy jeszcze nikt nie uznawał fizycznie nieistniejącej Polski, powołał Polskę jako duchowy podmiot polityczny przedstawiając w swoim Memoriale w styczniu 1917 prezydentowi USA W. Wilsonowi koncepcję czteroczęściowych Stanów Zjednoczonych Polski. Paderewski postulował odbudowę państwa polskiego jako państwa federacyjnego w którym konstytucja i prawo miały gwarantować prawa obywatelom, a także różnorodnym grupom etnicznym i religijnym. Terytorium Stanów Zjednoczonych Polski miało obejmować większość obszaru Rzeczypospolitej Obojga Narodów, z okresu przed rozbiorami:



https://pl.wikipedia.org/wiki/Stany_Zjednoczone_Polski#/media/Plik:SZP_1.png

Biorąc pod uwagę ówczesne zaludnienie i podziały etniczne w Europie, taka Polska liczyłaby 54 miliony mieszkańców i według Paderewskiego byłaby, tak *jednolita jak Francja*. Na jego czele stać miał prezydent, który zarazem miał posiadać tytuł króla Polski, Litwy, Polesia i Halicji. W granicach Stanów Zjednoczonych Polski znaleźć się też miały: Księstwo Cieszyńskie, Śląsk Opolski i powiaty sycowski i namysłowski Dolnego Śląska. W osobnym memoriale z tego samego 11 stycznia 1917 roku znalazł się postulat włączenia w skład

Stanów Zjednoczonych Polski także Prus Wschodnich. Wtedy to, bez mała dwa lata przed końcem I wojny oraz dwa i pół roku przed zawarciem Traktatu w Wersalu, objawiła się dla wszystkich wizja niepodległej, suwerennej Rzeczypospolitej i otworzyła się w świadomości świata przestrzeń dla moralnych racji powstania armii państwa, którego jeszcze nie było, i dla międzynarodowego uznania niepodległościowych czynów militarnych podejmowanych przez Polaków „na miejscu”. Przekonywanie Prezydenta Woodrowa Wilsona do sprawy polskiej przez Paderewskiego z mapą na stole, znakomicie zilustrował Artur Szyk - jak sam mówił, nieumiejący rozdzielić w sobie duszy żydowskiej od polskiej.



Duch wielkiej Polski „częściowo stał się ciałem”, gdy epilogiem wieloletniego cyklu „wygrywania Niepodległej przez Paderewskiego na fortepianie” stały się formalno-prawne rozstrzygnięcia szczegółowo rozbudowanych artykułów traktatu Wersalskiego o niepodległej, suwerennej Rzeczypospolitej, ale niestety bliższej zawężającym wizjom narodowców, bo ograniczanej do obszaru zamieszkałego „*bezsprzecznie w większości przez Polaków*”. Ale ostatecznie, za wykopanie grobu wizji Wielkiej federacyjnej Polski Czworoga Narodów, wyznawanej ogólnie również przez Naczelnika Państwa, obwiniani byli narodowcy, gdy po zwycięskiej wojnie 1920r przewodząc delegacji polskiej - Stanisław Grabski, brat Władysława –podpisali „fatalny” traktat ryski. Prawnuk Tadeusza Reytana, Henryk Grabowski rozpisał w liście otwartym z 13 kwietnia 1921: „...*panowie z narodowej demokracji, dowodzący w swych pismach, wydawanych za pieniądze czy kredyty wyludzone od nas, kresowców, pod pozorem konieczności propagandy prasowej w sprawie polskiej w Paryżu czy też w Londynie, iż Kresy białoruskie nie Polskę nie obchodzą....Stanisławie Grabski! Odpowiedzialność za haniebną pokój, który narzuciłeś Polsce, pada na Ciebie. Pada na Ciebie i bania oddania na mękę ostatecznego zmoskalenia tych milionów ludu białoruskiego tak haniebnie odepchniętego przez Polskę. Stanisławie Grabski! Imieniem tych milionów bądź przeklęty!Stanisławie Grabski! Niech świadomość, iż nie ma tej minuty i sekundy, kiedy by Twe imię nie było przeklinane, nie da Ci zamknąć spokojnie oczu, a gdy wreszcie staniesz przed Najwyższym, zdając rachunek ze swoich czynów, niech straszny głos: >>Kainie Grabski, cóżś uczynił ze swych braci białoruskich?<<. Niech Cię prześladowe w wieczności!*”

Gdyby wizja Paderewskiego została zrealizowana - popuśćmy wodze fantazji historii alternatywnej - to pewnie nie byłoby II Wojny światowej i ludzkość uniknęłaby straszliwych cierpień i zagłady. A jakby II Wojna wybuchła, to zaczęłaby się jednak na Zachodzie we Francji, której Polska nie pozostawiłaby samej. A jeśli by zaczęła się w Polsce, tak jak się zaczęła, to radziecki nóż w plecy nie byłby aż tak zabójczy, jeśli by w ogóle był zadany, a Anglia i Francja naprawdę przystąpiłyby do wojny. I tak czy inaczej flaga Polski pewnie zawisłaby na bramie brandenburskiej na Boże Narodzenie 1939 r. W kategoriach współczesności i w nawiązaniu do nieco zapomnianego Partnerstwa Wschodniego zawołalibyśmy: „*Komisarzy! Granice Unii sięgają nie tylko tam gdzie wieże gotyckich kościołów, jak powiadasz, ale tam gdzie sięgały ich renesansowe i barokowe fasady!*” czego oczekiwanie wyrażało zwycięskie polskie referendum za przystąpieniem do Unii Europejskiej wytyczające stopniowe znoszenie linii Ribbentrop-Mołotow na wschodzie Polski.

Aktualność podejścia Wilsona i Paderewskiego do konstrukcji Europy wyrażonego Traktatem Wersalskim odnajdujemy na tle obecnych sporów i oczekiwań, co do kształtu i przyszłości Europy. Przypomnienie, bowiem naszego wirtuoza i męża stanu w 100 lecie traktatu Wersalskiego, to również przypomnienie Europie wartości, które leżą u podstaw jej istnienia, i u podstaw jej nowoczesnej konstrukcji opartej o fundamentalne zapisy orędzia Wilsona o samostanowieniu, równoprawności narodów i demokracji, jako sposobu organizacji społeczeństw. W sporach dzisiejszych przywołuje się w tym miejscu postaci bardziej współczesne - „ojców założycieli” Unii Europejskiej - z Robertem Schumanem na czele, – ale to wartości, które legły u podstaw Traktatu Wersalskiego stanowią kamień węgielny wspólnoty europejskiej i stosunków transatlantyckich, a jednocześnie oś i rdzeń sporów o stan oraz wizje funkcjonowania Europy i kierunków jej integracji ze światem.

Idee samostanowienia i suwerenności wytyczające perspektywy europejskie na przyszłość, jako wielobarwnego koszyka narodów ciągle bywają zagrożone, a to nieopatrzniymi wypowiedziami liderów politycznych, a to nowymi traktatami politycznymi i układami gospodarczymi, a to swego czasu ogłaszaniem strategicznych decyzji światowej polityki obronnej w tym akurat dniu września - Obama, 17 września 2009r - który oznacza wdrożenie w życie paktu Ribbentrop-Mołotow i symbolizuje właśnie powrót do XIX-wiecznej, wiedeńskiej, idei podziału Europy na Wschód i Zachód. Przywrócenie obszarów hegemonii rosyjskiej i niemieckiej zadekretowane paktem Ribbentrop –Mołotow likwidującym układ wersalski razem z jego „bękartem” jest, na swój sposób, odnawiane polityczno-gospodarczymi wariantami niemiecko-rosyjskimi z politycznie motywowaną ekonomiczną kropłówką Niemiec dla Rosji w postaci programu bezpośrednich gazociągów wzdłuż Bałtyku. Takie też są implikacje decyzji Rady Europy z czerwca 2019 przywracającej Rosji miejsce w Radzie Europy, mimo oczywistego niespełnienia przez nią jasnych kryteriów członkostwa, gdyż to głównie postawa parlamentarzystów niemieckich sprawiła, że europejskie zasady przegrały z „odwiecznym” ciężeniem ku sobie Niemiec i Rosji.

Środkowo-europejski marsz ku wolności

Długi Środkowo-europejski marsz do wolności i suwerenności - rozpoczęty wkładem Ignacego Jana Paderewskiego i Woodrowa Wilsona w traktat wersalski został przerwany paktem Ribbentrop-Mołotow i jego konsekwencjami w postaci układu jałtańskiego i po latach znowu wznowiony potężnym społecznym ruchem „Solidarność” w Polsce w latach 1980-1981 uwieńczonym zmanipulowanym kompromisem politycznym z roku 1989. Marsz ten to przelamywanie stereotypu Europy, wg którego zupełnie inaczej niż to jest w przypadku innych kontynentów, przez długi czas nie było części Środkowej, albo Centralnej- była tylko Zachodnia i Wschodnia. Europa „Wschodnia” –w sensie powszechnie używanym, przynajmniej do niedawna i przynajmniej na „Zachodzie” była jedynie tworem mentalnym zachodnich autorów, którzy posłusznie naśladowali swoich polityków niepomni faktycznej kulturowej rzeczywistości. Ostatnia edycja „Europy Wschodniej” - pojawiła się 72-75 lat temu, jako konsekwencja układów w Teheranie i Jalcie, kiedy przywódcy mocarstw zachodnich, oddali we władanie Związkowi Radzieckiemu narodowo i kulturalnie zróżnicowany ogromny rejon Europy. Błędem było zakładanie, że Europa Wschodnia, - jako zaprzeczenie Europy Środkowej suwerennych Państw wyłonionych traktatem wersalskim – mogła być stworzona „za jednym zamachem” trzema podpisami wielkich przywódców, ale intelektualści i politycy, przyjęli, że była.

Pierwsze wyzwanie takiemu dychotomicznemu modelowi Europy zostało rzucone tak wcześnie jak w sierpniu 1944 Powstaniem Warszawskim (a po zachodniej stronie frontu, trzeba było najpierw śmierci generała Sikorskiego a dwa lata potem generała Pattona, by i tam wyzwanie to nie zostało rzucone). Powstanie Warszawskie było desperackim zademonstrowaniem polskiej tożsamości i braku akceptacji dla politycznej konstrukcji, która zaczęła się wylaniać w trakcie II wojny światowej - właśnie w spotkaniu teherańskim - i która wpychała Polskę pod radziecką dominację. Pamięć o Poległych Niepokonanych –

drugiej generacji Polaków *rzucającej swój życia los na stos jak kamień na szaniec* - pozostała wielkim historycznym zobowiązaniem dla następnych pokoleń. Stanowi też historyczną miarę tożsamości i stały punkt odniesienia dla stawianych sobie samym celów strategicznych wypowiedzianych ostatnim marzeniem Paderewskiego z 22 czerwca 1941 że *podbita przez Niemców Polska odrodzi się i stanie się „nie tylko wielką i silną, ale także troskliwą, dobrą i szlachetną Matką wolnych i równych obywateli...”* .

W wymiarze historycznym trzeba było stosunkowo niedługiego okresu, 45 lat, by znowu Polska udowodniła światu, a sam świat to zrozumiał, że choć polscy desperaci przegrali pokrywaną milczeniem bitwę w roku 1944, to wygrali Historię znajdując się w samym rdzeniu długiego marszu ludzkości ku demokracji, jako *„końcowego punktu ideologicznej formy organizacji społeczeństwa”*[Fukuyama] a prochy wielkiego męża stanu mogły w roku 2001 przebyć, zgodnie z jego ostatnią wolą, drogę do wolnej demokratycznej Polski. W całej Europie środkowej a w Polsce szczególnie była to droga niezwykle trudna. Przyszło, bowiem społeczeństwom Regionu Środkowej Europy w ogóle (Wschodni Berlin 1952, Budapeszt 1956, Praga 1968) a Polakom w szczególności (Poznań 1956, Gdańsk 1970, Ursus 1976, cały kraj 1980/1981) zderzać się z politykami sprawującymi władzę z radzieckiego nadania i z *„ukąszonymi heglizmem”* filozofami upatrującymi zwieńczenia historii ludzkości nie w liberalnej, ale w *„socjalistycznej”* demokracji. Tę piewcy naukowego komunizmu i realizatorzy czynu wdrażali po trupach dziesiątek tysięcy, Żołnierzy Niezłomnych, którzy po zajęciu Polski przez Armię Czerwoną w 1944 r, kontynuowali desperacką walkę o wolność i niepodległość Polski i jej przynależność do świata zachodnich demokracji. Zbiorowym największym podmiotem oporu przeciw obu totalitaryzmom – faszystowskiemu niemieckiemu i rosyjskiemu komunistycznemu - była Armia Krajowa a indywidualnym symbolem walki o niepodległość narodową i godność człowieczą jest rotmistrz Witold Pilecki, zamordowany wyrokiem komunistycznego sądu.

„Zachód” Europy niezbyt chętnie widzi zrównywanie dwóch reżimów totalitarnych - nazizmu i komunizmu, który nie cofał się przed masowymi zbrodniami, zbrojnie tłumiąc protesty społeczne, do czasu, gdy komuniści w Polsce, pod presją podbitych a wybijających się na podmiotowość Polaków przekonwertowali się w socjaldemokrację. Zapewniwszy zaś sobie, sztucznym kompromisem społecznym, kontrakt wyborczy gwarantujący konstytucyjną większość, niezależnie od liczby otrzymanych głosów w wyborach do sejmu w roku 1989, zaczęli wdrażać rozwiązania systemowe zapewniające im na długo, bo do wyborów demokratycznych w roku 2015, ciągłość władzy oraz dominację ekonomiczną i polityczną. Postkomunistyczni spadkobiercy, następcy i kontynuatorzy tegoż – jednoczący się okresowo w szerokie lewicowe fronty polityczne - uczestniczą w procesach demokratycznych uruchomionych w 1989 r, którym przedtem sprzeciwiali się, ale z mechanizmów, których teraz korzystają, m. in. wynoszeni do Parlamentu Europejskiego. Jednakże swoją niezmienną wielopokoleniową mentalność demonstrują już to w głosowaniach w Parlamencie w sprawie uznania Witolda Pileckiego patronem ofiar obydwu totalitaryzmów, już to w pogardzie wobec wyników demokratycznych wyborów, jeśli nie są po ich myśli. Wreszcie mentalność swoją i swoje interesy odsłaniają w protestach przeciw naprawie systemu ekonomicznego, który doprowadził do ogromnego sięgającego 10% populacji uchodźstwa ekonomicznego z kraju i niesłuchanie, jak na Europę, niskiego udziału wynagrodzeń za pracę w PKB, wreszcie sprzeciwach wobec likwidacji patologii latami narosłych w Polsce w strukturach i instytucjach, z wymiarem sprawiedliwości i sądownictwem na czele. Kolejne pomyślnie przelamywanie przez Polaków „szklanego społecznego sufitu” – a więc normalny, socjologiczny, ruch wertykalny w strukturze dominacji społecznej w Polsce, rozpoczęty w roku 2015, właściwy każdej demokracji, zniesławiany jest „za granicą”, w tym na forum Parlamentu Europejskiego, jako groźba, że *„silne i zjednoczone społeczeństwo może strategicznie być szkodliwe i niebezpieczne dla demokracji”* - jak przestrzegali Adam Przeworski. Takie insynuacje szczególnie upodobała sobie Komisja Europejska z komisarzami Timmermansem i Guyem Verhofstadtem opluwającym Polaków za radosne świętowanie każdego 11 listopada dnia odzyskania niepodległości zatwierdzonej potem Traktatem Wersalskim.

Tak, więc uprzedzenia są serwowane z rodzajem pogardy i z tego powodu – jak pokazuje historia i jak pokazują współczesne stosowanie podwójnych standardów – musimy demonstrować i przypominać naszą obecność w tradycji europejskiej wobec naszych zachodnich partnerów, których wyobraźnia geograficzna nie zawsze odpowiada geograficzno-historycznej rzeczywistości. Jako dobry przykład takiej wypaczonej zachodnioeuropejskiej pamięci może służyć *'Cicero Paper'* (nr. 3/97) poświęcony problemom poszerzenia NATO i europejskiej tożsamości obronnej: „*W historii nowożytnej Europy istnieje tradycja zgodnie, z którą po zakończeniu wielkich historycznych konfliktów, przywódcy polityczni i zwycięscy alianci wypracowują >>Wielki Plan<< nowego porządku światowego. W projektach takich ważne jest unikanie upokarzania przegranych, aby możliwe było ich wkomponowanie i reintegracja w nowej wylaniającej się pokojowej konstelacji. >>Wielkie Plany<< z większym lub mniejszym sukcesem osiągały ten cel. Metternicha koncert narodów - który explicite uwzględniał interesy Francji post-napoleońskiej - jest dobrym przykładem na pierwsze. Upokarzający Traktat Wersalski po I wojnie światowej, z jego katastrofalnymi następstwami jest przykładem na drugie.*” Oto widzimy, *"że dobry Plan europejski"* to taki, który w 1815r sankcjonował rozbiory Polski i zakładał, że wolnościowe aspiracje Polaków nie będą sprawą ich samych, ale „wewnętrzna sprawa” ich ciemnych. *"Zły plan"*, to zaś ten z 1918 roku, który przyniósł wolność narodom Europy Środkowej - bo *"upokorzył Niemców"* - tyle tylko, że zapomniano się po drodze, że *upokorzone Niemcy* mogły wziąć rewanż nie, dlatego że, były upokorzone i dlatego, że Traktat Wersalski był wypełniony, ale dlatego że odstąpiono od jego egzekucji. Obecnie zaś trzeba sprzeciwu grupy wyszehradzkiej wobec kandydata na szefa komisji Europejskiej, który *„pokazał, że nie szanuje państw Europy Środkowej”*. I trzeba sprzeciwu opuszczenia w dniu 25 czerwca 2019 przez 6 państw środkowo-europejskich obrad Parlamentarnego zgromadzenia Rady Europy, które na wzór Genu i Rapallo w roku 1922, przywróciło prawa głosu Rosji konsekwentnie niewycofującej się z naruszenia wartości europejskich i prawa międzynarodowego. Gdy Konwicki pisał o *starej sprzedajnej Europie* to pewnie ma na myśli ten ciąg wydarzeń, na który składał się i, tragiczny dla Europy, fakt wymachiwania świstkiem papieru przez Chamberlaina na Heathrow po powrocie z Monachium i brak ochoty francuskich dziennikarzy, do umierania za Gdańsk i pokrywany niegodnym milczeniem dramat Powstania Warszawskiego, kiedy to *"Biały Anioł w środku Europy"* zademonstrował swoje strategiczne dalekowzroczne *"non possumus"* wobec totalitarnego zła w ogóle - nie ważne czy to komunizm ze Wschodu czy faszyzm z Zachodu. Trzeba było następnych pięćdziesięciu lat by przegrana bitwa Warszawiaków, przekształciła się nie tyle w ostateczną ich wygraną, w co przewlekłą już trzydzieści lat trwającą wewnętrzną, utarczkę z drugim i trzecim pokoleniem „ukaszonych heglizmem” – tyle, że teraz dodatkowo urzeczonych i uwiedzionych nową lewicową edycją starych przekonań Hitlera.; iż *„Mieszkańcy Europy stanowią na Świecie jedną, wspólną rodzinę. Dlatego wyobrażenie, w tak ograniczonym „domu”, jakim jest Europa, utrzymania różnego porządku prawnego i różnych wartości dla jednej wspólnoty mieszkańców, jest wyobrażeniem fałszywym.* (Przemówienie 7 marca 1936 przed Reichstagiem). Podobnie, do rozporządzenia wprowadzonego 9 marca 1943 roku na okupowanych przez Niemców ziemiach zezwalającego Polkom na swobodną aborcję, najwidoczniej nawiązuje Dunja Mijatović, komisarz ds. praw człowieka w Radzie Europy, która w swoim raporcie z marca 2019r krytykuje Polskę i wzywa władze Polski do rozszerzenia prawa do legalnej aborcji o prawo do aborcji na życzenie we wczesnej fazie ciąży.

Polska w partnerstwie unijno-amerykańskim

Potrzeba symbolicznej europejsko-amerykańskiej polskiej postaci, jako patrona podmiotowej obecności Rzeczypospolitej w Unii Europejskiej i patrona idei Wspólnoty Transatlantyckiej pojawia się, gdy w bliskiej nam przestrzeni geopolitycznej ścierają się wizje globalnego urządzania świata, w których poza wszystkim innym, różnie można odczytywać miejsce wyznaczane Europie i w konsekwencji miejsce Polski. Tu, m.in. wylania się Atlantycka wspólnota cywilizacyjna, która rozwija się nie bez trudności i spowolnień oraz regresów i zagrożeń wynikłych z nagle pojawiających się a ideologicznie inspirowanych aberracji w postrzeganiu konstelacji przeciwników i sojuszników na scenie globalnej. W explicite ustawieniu USA przez prezydenta Francji E. Macrona, po stronie wrogów, odczytujemy nie tylko nawiązanie do znanego refrenu *„Go home Ami, Ami, go home”*, ale też implicite zawarte ciężenie ku podziałowi Europy ukorzenionemu w pakcie Ribbentrop –Molotow. Konkurencyjna nadzieja przyszłości tkwi w, aktualnej od stu lat, wizji Wilsona i Paderewskiego wersalskiej Europy narodowych ojczyzn. Wizja Wspólnoty Transatlantyckiej, z obecnością krajów Ameryki Południowej, w wymiarze symbolicznym zakłada zachowanie znaczenia, a może i ponowną ekspansję w skali globalnej systemu wartości, sposobu myślenia i organizacji społeczeństw, które zwykliśmy ogólnie nazywać cywilizacją

łacińską a wywodzimy z chrześcijaństwa, greckiej filozofii i rzymskiego prawa znajdujących swoje historyczne zwieńczenie w organizacji państwa liberalnego, dlatego, że opartego o prawa obywatelskie i stojącego na straży praw obywatelskich. W wymiarze gospodarczym zaś Wspólnota Transatlantycka implikuje kontynuację powstawania ogromnego, liczącego ponad miliard ludności bloku współpracy i rozwoju władnego na długo, a może na zawsze zachować ekonomiczną dominację w skali globalnej i nie dać się zdominować takim konkurującym potęgą jak Chiny i nie dać się uwieść takim koncepcjom geopolityczno-gospodarczym, jak wariantowo pojmowana a medialnie promowana wizja eurazjatycka z dominacją Niemiec i Rosji.

W konkurencji idei wizji organizacji świata i suwerenności narodów, Polska może i ma do odegrania podmiotową i wiodącą rolę w warstwie symbolicznej przez dostarczanie - na międzynarodowy i coraz bardziej agresywny rynek „propagandy i agitacji” niechętny integracji transatlantyckiej - przykładu swojego wskrzeszenia i istnienia, jako efektu zbliżenia europejsko-amerykańskiego w pierwszych dwóch dekadach XX, przed i po I Wojnie Światowej. W perspektywie integracji Unii Europejskiej na podmiotowość i znaczenie wybija się cały wielki region Trójmorza, który spina ze sobą i ma spajać, trzy wielkie śródlądowe zatoki Atlantyku: Adriatyk, Bałtyk i Morze Czarne, a którego przedstawiciele 13 państw zjechali do Warszawy 1 maja dla uczczenia 15 rocznicy „wielkiego” poszerzenia Unii Europejskiej z roku 2004 i kolejnych przyłączeń z roku 2007 i 2013, gdzie *uczestnicy w przyjętej deklaracji przedstawili wspólną, pozytywną i ambitną wizję Unii*, a Polska *„pokazała, że potrafi wyjść z ważną inicjatywą dyplomatyczną i wyrazić interesy nie tylko swoje, lecz także większej grupy państw regionu”*. Nie jest łatwo o rolę znaczącego gracza Rzeczypospolitej w realnym aspekcie ekonomicznym, ale i w tym wymiarze miejsce Polski w Unii Europejskiej, jak też polski interes strategiczny i strategia geopolityczna zakłada uplasowanie Rzeczypospolitej poprzez konstrukcję Trójmorza, w głównym nurcie budowy silnej Unii Europejskiej w ramach Transatlantyckiej Wspólnoty Gospodarczej opartej o polityczno-militarny pakt NATO. W wymiarze globalnym zaś, Polska zaznacza od czasu do czasu swoje znaczenie, jako „influsera”- jak w maju, 2019 gdy organizowała wielką konferencję Bliskowschodnią i tonizująco wpływała na jej międzynarodowy wydźwięk.

Polska wizja Europy jest szersza, bardziej globalna niż francuska. Poszukujemy raczej tożsamości Unii w historycznym i geograficznym zasięgu „renesansowych i barokowych fasad kościołów” a więc w ostatecznym zniknięciu z mapy Europy tej linii rozdziału, którą przypieczętował Ribbentrop z Molotowem. Głosując 15 lat temu za wstąpieniem do Unii wyposażyliśmy naszych polityków w obowiązek głoszenia konieczności otwarcia Unii na ewentualną wolną wolę Ukraińców i Białorusinów wyrażanego propozycją Partnerstwa Wschodniego. Przyłączenie Ukrainy i Białorusi do Unii, to będzie dopiero koniec fatalnych dla Polski i dla Europy dat 1772, 1793, 1795, 1815. Początek dobry już zrobiony: Litwa i „Inflanty” znowu razem z nami, Ukraina w oczekiwaniu, ale „na puszczy-Unii” pozostaje wołanie prawnika Reytana o tożsamość Białorusi. Europejskie echo na głos z „głębów dziejów” pomogłoby i Rosji w przewartościowaniu i przestrojeniu swojego nastawienia wobec Europy Środkowej na równoprawno- partnerskie.

W sto lat historia Europy zatoczyła koło i terazniejsza symboliczna obecność Stanów Zjednoczonych w Polsce to jakby - zachowując proporcje oraz pokojowy, gdyby nie agresja Rosji na Gruzję i Ukrainę, kontekst polityczny - zaznaczenie słuszności wersalskiej Europy wolnych suwerennych narodów, jakiej początek dało w 1917 r orędzie prezydenta USA i militarne wejście około miliona żołnierzy amerykańskich na front francuski. Tak też, w kontekście dzisiejszych sporów i wydarzeń łatwo odczytujemy aktualność wielkiej postaci polskiego polityka i światowego artysty Ignacego Jana Paderewskiego, w nadawaniu polityce polskiej tytułu do odgrywania podmiotowej i aktywnej roli w symbolicznej warstwie dążenia do zbliżenia do siebie Unii Europejskiej i Ameryki Północnej. Paderewski, który *„stoi jedną nogą w Kuryłówce na Ukrainie, miejscu swojego przyjścia na świat a drugą w swojej posiadłości Paso Robles w Kalifornii”* i którego serce zostało w „amerykańskiej



Częstochowie
jedności.

samym sobą, symbolizuje potrzebę europejsko –amerykańskiej

Rozwinięty wynik historii.

W wizji integrującej się Europy nie zawsze widzimy miejsce przygotowywane dla nas, dla Polski a wyraża się to w coraz to powtarzanych albo nowo formułowanych koncepcjach, według których już, już, nam bliska Europa znowu się oddala, albo - jeśli już mowa o integracji, to na konstytuującej to zasadzie dyskryminacji siły wpływów na decyzje. Mamy tu dyskryminujące rozstrzygnięciami traktatu Lizbońskiego, które zmieniły postanowienia z Nicei, gdzie Polsce, Państwu, które straciło 1/3 swoich obywateli w wyniku napaści dwóch totalitaryzmów i zdrady aliantów a dalsze miliony w wyniku emigracji z narzuconego systemu, zaproponowano liczenie głosów proporcjonalnie do liczby ludności. W wymiarze politycznym wyrazem ucieczki Europy od jej geograficznego środka są wciąż ponawiane próby rozwinięcia idei Unii Zachodnioeuropejskiej i jej zbrojnego ramienia – europejskich sił wojskowych, co odbywa się pod ogólnym hasłem Europejskie Bezpieczeństwo i Tożsamość Obronna. Idea sama w sobie może byłaby niezła, gdyby nie leżało implicite u jej podstaw ograniczanie roli USA w basenie Atlantyku, i implicite odwoływanie się do francuskiego parasola jądrowego, jako gwarancji bezpieczeństwa. Takie widzenie polityczno-militarnego teatru europejskiego wywołuje, bo musi, gęsią skórę w najbardziej sponiewieranym narodzie europejskim –Polakach – bo czego, jak czego, ale gwarancji francuskich już dobrze zasmakowaliśmy w latach 30-40tych XX wieku. A ich bezwartościowość potwierdzona został 25 maja 2019 r w Strasburgu, gdzie na zgromadzeniu Rady Europy Francja i Niemcy wiodły kampanię zdrady Ukrainy-, której granice przecież „Zachód” gwarantował - i powrotu Rosji do dobrego towarzystwa wbrew jej zachowaniu na scenie międzynarodowej.

To konsekwentnej postawie Polski trzeba zawdzięczać, że procesy integracyjne militarno-polityczne poszły już w wielu dziedzinach dalej ku środkowemu pasowi Europy od północy na południe z obecnością wielonarodowych wojsk NATO i samych Amerykanów podtrzymujących teraz podobne procesy europejskie, jakie były ich udziałem, gdy wkroczyli na scenę rozbitego europejskiego teatru Wielkiej Wojny 100 lat temu.

Summa summarum, koncepcje, które nadwężają więzi ponad atlantyckie są dla Polaków doświadczonych płonącym domem europejskim średnio atrakcyjne, dlatego pod parasolem NATO przychodzą nam do głowy lepsze pomysły i lepsze, szersze, widoki niż tylko europejski. Bacząc na zobowiązanie i możliwości, jakie płyną z faktu posiadania ponad 500 km wybrzeża bałtyckiej zatoki Oceanu Atlantyckiego można wypracować „NAPFTA” - North American Polish Free Trade Area, na ile się da w ramach Unii, jako jej właśnie forpoczcie rzeczywistej „globalnej” integracji transatlantyckiej. Polska fantazja i indywidualizm, amerykańska nauka, dynamizm, przedsiębiorczość, nowatorstwo. Dolina krzemowa, w pradolinie Wisły, wiedza, duch ekspansji i rakietowce produkowane w Mielcu i

dowożące nas w pilnych sprawach na kalifornijskie wybrzeża wcześniej zanim wylecieliśmy. Komu, jak komu, ale nam to nie przeszkadzałoby - wystarczy parę groszy bilionowego amerykańskiego wsadu kapitałowego, (przy którym unijne fundusze strukturalne netto, napędzające w konkursach o autostrady firmy niemieckie i austriackie wyglądałyby jak napiwek dla cateringu) i paręnaście milionów polskich głów i par rąk chętnych do pracy z sensem i z zamiarem przekształcenia „ściernisk w San Francisco i przyszłością niekrepowaną biurokratycznymi brukselskimi normami, zastraszaniem i podwójnymi standardami, co do rozstrzygnięć wewnętrznych. Wtedy zajaśniałby Biały Anioł Polski Konwickiego, pośrodku Europy i skończyłaby się wizja redukująca Polskę do pomostu, po którym - oddajmy głos Andrzejowi Brychtowi, - „biegaly stada bydła ze wschodu na zachód i z powrotem nie dając nigdy urosnąć narodowi deptanemu jak młoda trawa”. Taka Polska jest filarem Europy, na którym wspiera się Zachód i Wschód bezpiecznego europejskiego gmachu, ale też taka Polska wymaga globalnego myślenia politycznego w kategoriach cywilizacji Euro-atlantyckiej o wyżej zamarkowanych granicach wschodnich. I w takiej Polsce i Europie polskie regiony, teraz peryferyjne znalazłyby się w samym środku Unii Europejskiej dokończony geograficznie. Rosja zaś, „przymuszona” siłą pokojowego gospodarczego ciężenia, dobrowolnie wyzbyłaby się aspiracji imperialnych na rzecz otwartości i równoprawnego partnerstwa. Wizjonerstwo i wiara w cuda zawsze dawały najlepsze efekty, a właściwie tylko one przynosiły efekty Polakom, którzy - jak ostrzegwał zdrajca Komensky swojego chlebobawcę, króla szwedzkiego zachłyśniętego łatwością potopu w 1655 r - nigdy *nie umieją ustąpić przed niczym, co nie jest wznioslejsze*. A Unia? – Unia obecna, jest piękna, ale nie jest wzniosła, a wzniosłość, jest częścią polskiej tożsamości. Polska zaś wnosi do Europy nie miejsce, nie tylko pamięć swojego terytorium, ale „Boże igrzysko”, „stan umysłu w przestrzeni świadomości każdego, kto przyznaje prymat moralności i niesie w sobie spadek kulturowy przekazywany przez każde pokolenie identyfikujące się, jako naród polski” (św. p. obywatel świata, Joseph Bigo, Lizbona)

Dwie tradycje u podstaw podziału polskich euro-pośtów.

Zarysowaną wersalską wizję ładu wielkiej europejskiej Unii państw narodowych mogą udźwignąć politycy przeciwni oddalaniu Ameryki od Europy i neurzeczeni i niez wiedzeni lewicowymi edycjami starych leninowskich przekonań o kształtowaniu „właściwej świadomości”, teraz w nowym wydaniu znanych jako „poprawność polityczna”, która nie dopuszcza i nie wyobraża sobie „we *wspólnym i tak ograniczonym >>domu<<, jakim jest Europa, różnych wartości dla jednej wspólnoty mieszkańców*” i dlatego lansuje mowę nienawiści wobec tradycyjnego świata „filozofii greckiej, rzymskiego prawa i chrześcijańskiej moralności”. Wybory do Parlamentu Europejskiego z 26 maja 2019r nie były jedynie dniem wyborów między opcjami politycznymi teraz funkcjonującymi. To był także wybór dzisiejszej podmiotowości i przyszłości poprzez wybór pamięci przeszłości. Wierność większości Polaków swojej politycznej dewizie „walki za Waszą wolność i Naszą” i moralnej zasadzie, że „miłość do własnego narodu nie może być większą niż chrześcijańskie umiłowanie godności osoby ludzkiej” [Józef kard. Glemp] spowodowała liczny wybór do Parlamentu Europejskiego takich reprezentantów Polski, którzy potrafią i będą chcieli właściwie pozycjonować Polskę w Unii i na świecie teraz i na przyszłość oraz godnie przedstawiać tam dążenia do osiągnięcia całego spectrum celów Regionu: od naprawy i doskonalenia instytucji publicznych, z sądownictwem na czele, powykrzywianych latami postkomunistycznej transformacji, do budowy południkowego kręgosłupa gospodarczego Europy pod postacią Trójmorza. Nie znajdują akceptacji środkowej Europy próby wskrzeszania skompromitowanych rosyjsko-niemieckich pomostów politycznych i wytyczanie - od Rapallo i paktu Ribbentrop–Molotow po Nord Stream 2 - kooperacji niemiecko-rosyjskiej, ponad głowami Europejczyków i z pogwałceniem wartości europejskich, jak obecnie w postanowieniu z czerwca 2019 o przywróceniu Rosji prawa głosu w Radzie Europy. Pozycjonowanie Polski i samego siebie w Parlamencie Europejskim przez uplasowanie się w głównym nurcie wersalskiej wolnościowej tradycji państw narodowych i przybranie sobie za Patrona nie aktorki niemych filmów niemieckich – jak było za „prezydencji” Polski w Unii, ale uznanego przez świat niekwestionowanego przez nikogo męża stanu, Ignacego Jana Paderewskiego daje polityczno-intelektualne i moralne racje do upominania się o sprawiedliwe rozliczenie szkód wyrządzonych Polsce niemiecko-

rosyjskim paktem i okupacją niemiecko-radziecką w latach 1939-1945. Te szacujemy na ponad 15 bln USD na koniec roku 2018 – stosując najprostszą i bezdyskusyjną metodę wyprowadzania obecnej wartości strat kapitału ludzkiego, rzeczowego i ziemskiego, z dochodu, jakiego nie przyniósł w roku 1945/46 gdyż został zniszczony, albo przejęty przez okupantów, w latach 1939-1945. Racji takich, przez same mentalnościowe horyzonty nie wniosą na forum międzynarodowe postkomunistyczni polscy parlamentarzyści europejscy, których również rodzinną tradycją wywodzi się z okupowania Polski przez Armie Czerwoną i polega na budowaniu niedemokratycznego ustroju „demokracji socjalistycznej” w Polsce po 1946 r, kosztem dziesiątek tysięcy zabitych w imię „postępu” z antykomunistycznym oporem Polaków.

Wymienionym zadaniom i wyzwaniom nie mogą, bo nie potrafią i nie chcą sprostać posłowie skomasowani przejściowo w „Koalicji Europejskiej” przebijający nogami, aby tylko pozbyć się kłopotu samodzielnego myślenia o pieniądzu, o relacjach międzynarodowych, o kulturze narodów i pośpiesznie bezrefleksyjnie oddać kolejne suwerenne enklawy we władanie Organizacji o wyraźnie zaznaczonych rzeczywistych centrach decyzyjnych. „Uskok tektoniczny”, przepaść, dzieląca myślenie strategiczne o podmiotowości Polski w Unii oraz Unii w konstelacjach globalnych odzwierciedlało przybranie przez rząd Tuska w roku, 2011 jako patrona Prezydencji Polski znanej polskiej aktorki niemieckich filmów niemych, a nie Ignacego Jana Paderewskiego, architekta Europy suwerennych państw narodowych. To było samo w sobie ciekawe, że wtedy w 2011 r nie przyszło do głowy premierowi Tuszkowi i prezydentowi Komorowskiemu, że symbolem i właściwym patronem odpowiednio pozycjonującym Polskę na arenie międzynarodowej jest Ignacy Jan Paderewski. Przywołanie i pamięć o Ignacym Janie Paderewskim stanowi teraz grunt i historią umocowane oparcie dla tych posłów do Parlamentu Europejskiego, którzy będą potrafili udźwignąć i nieść w sobie samych podmiotowość oraz pozycjonować siebie i Polskę w przestrzeni dzisiejszych europejskich sporów, tak jak osiągał to Paderewski na scenie światowej, gdy miał trudniej, gdy dopiero „wygrywał Polskę na fortepianie”, a którzy są przeciwieństwem osobników hałasujących „na ulicy i za granicą”, aby skrywać nadzieje na granie niemych ról w niemiecko-francuskim projekcie europejskim z wykorzystywaniem każdej szansy by siedzieć cicho w myśl francuskiej komendy Chiraca.

Bez wielkiego fetowania minął dzień 100 letniej rocznicy podpisania Traktatu Wersalskiego a wcześniej bezgłośnie minęła 100 rocznica utworzenia w dniu 16go stycznia 1919r rządu Ignacego Jana Paderewskiego - pierwszego, który przez fakt uznania na arenie międzynarodowej ostatecznie pieczętował wskrzeszenie Rzeczpospolitej, jako podmiotu na politycznej scenie światowej. Tym rządem Paderewski wieńczył dzieło przywracania światu i Europie pamięci o Polsce rozpoczęte wcześniej dzięki wpływom na salonach polityki globalnej zrodzonym z jego artystycznej sławy. Jego znaczenie w historii świata zaznaczone jest pomnikiem autorstwa M. Biskupskiego w Pałacu Narodów ONZ w Genewie odsłoniętym w roku 2000.



Rok stulecia Traktatu Wersalskiego to konieczność przypomnienia Europie i jej Parlamentowi wersalskiego ładu suwerennych państw a szczególnym zadaniem polskich parlamentarzystów jest upamiętnienie w gmachu Parlamentu Europejskiego Ignacego Jana Paderewskiego jako współtwórcę, patrona i duchowego ojca unii narodów Europy i transatlantyckiej wspólnoty.

Potrzebujemy też potężnego, w hollywoodzkim stylu, monumentalnego i piękniejszego niż „*Sonata Księżycowa*”, filmu i serialu telewizyjnego o Paderewskim, gościu królewskich i prezydenckich salonów, wirtuozie wygrywającym na fortepianie Polskę, mężu stanu, ojcu wersalskiej Europy państw narodowych i jej dynamicznej przyszłości. Filmu o Ignacym Janie Paderewskim, historycznym, ale w dobie dzisiejszych zawirowań, aktualnym patronie obecnych aspiracji podmiotowości państw środkowo – europejskich i patronie Polski i Polaków oraz modelu ich wizerunku na scenie międzynarodowej polityki. Pierwszy dźwięk, pierwszej sceny otwierającej film już mamy - to świst nahajki spadającej na małego Ignasia pytającego rosyjskiego żołnierza, „kiedy tata wróci do domu”. Ostatnią mogłoby być złożenie przez Paderewskiego podpisu na Traktacie Wersalskim przywracającym Europie jej wielonarodową tożsamość a przez Europarlamentarzystów złożenia wieńca wdzięczności pod monumentalnym pomnikiem Ignacego Jana Paderewskiego przed Gmachem Parlamentu Europejskiego za inspirację Europy zjednoczonej na płaszczyźnie transatlantyckiej łacińskiej wizji geopolityczno-gospodarczo-kulturowej ukorzenionej w greckiej filozofii, rzymskim prawie i chrześcijańskiej moralności, za tożsamość i pamięć, że dlatego jest się Europejczykiem, że rodzi się człowiekiem danej narodowości (Albańczykiem... Francuzem, Grekiem..., Niemcem, ...Polakiem, ...Szwedem) rządzącym się w swoim państwie. Dopiero na to nakłada się obraz politycznego składu Parlamentu Europejskiego, wynikający ze struktury poglądów wewnątrz narodów i mogą powstawać międzynarodowe więzy intelektualne i duchowe silniejsze od więzów krwi. Ale naród „jest najpierw”, w pierwszych słowach w swoim języku.

Pieniądze Polska Fundacja Narodowa ma, – ale KTO temu sprostą intelektualnie, mentalnie i artystycznie, kiedy frenetyczną radość aktorów wzbudzało a „*tu-polew*”?

Warszawa, maj-czerwiec 2019